

RADOSŁAW TYRAŁA

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

SPÓR O RASY LUDZKIE I JEGO KONSEKWENCJE
DLA TEORII SOCJOLOGICZNEJ*„Metoda nauki to metoda śmiałych hipotez oraz dociekliwych
i surowych prób ich obalenia”.

Karl R. Popper

Dociekania teoretyczne socjobiologów i psychologów ewolucyjnych, czyli tych badaczy, którzy źródeł zachowań społecznych doszukują się w ewolucyjnej przeszłości naszego gatunku (zob. Barkow, Cosmides, Tooby 1992; Buss 2001; Dawkins 1996; Pinker 2002, 2005; Wilson 1998, 2000; Wright 2004), polegają na odnoszeniu się do przedmiotu badawczego należącego do dziedziny nauk społecznych (czyli do faktów społecznych i kulturowych) za pomocą metod wypracowanych na gruncie biologii ewolucyjnej (podstawowymi czynnikami pełniącymi tu rolę „wyjaśniaczy” są: dobór naturalny, adaptacja czy koncepcja *inclusive fitness*). Zastosowane tu podejście polega na odwróceniu tego schematu (przez co moje dociekania można by nazwać przeciw-socjobiologią). Mam bowiem zamiar za pomocą metod socjologii, a konkretnie socjologii wiedzy, rzucić nowe światło na pole badawcze tradycyjnie okupowane przez biologów (antropologów fizycznych i genetyków) i psychologów poznawczych. Polem tym jest toczony w nauce spór o rasy ludzkie, a owo nowe światło skupi się w formie postawionej przeze mnie metatezy. Jednak ostateczne wnioski płynące z moich analiz — wnioski w postaci próby uzasadnienia owej metatezy będą należeć już raczej nie do socjologii wiedzy, lecz do socjobiologii wiedzy.

Socjologia wiedzy¹ przyjmuje, że wszelka wiedza ludzka determinowana jest przez strukturę społeczną. Wiedza jest więc w tym ujęciu pochodną czyn-

Adres do korespondencji: rtyrala@agh.edu.pl

* Praca wykonana w ramach subsydium profesorskiego prof. Janusza Muchy (Program „Mistrz”), przyznanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.

¹ Mam tu na myśli każdą postać socjologii wiedzy, która — o czym zaraz — jest nurtem bardzo różnicowanym (zob. Amsterdamska 1992; Czerniak 1985; Zybortowicz 1995, s. 19–22).

ników natury społecznej. Socjobiologia z kolei to dyscyplina zajmująca się wyjaśnianiem ludzkich zachowań społecznych przez odwoływanie się do ich biologicznych uwarunkowań. Socjobiologia wiedzy łączyłaby te dwie dyscypliny, wzbogacając dwupoziomowy schemat „struktura społeczna–wiedza” o poziom dodatkowy — biologiczny — determinujący tamte dwa.

Należy jednak dodać, że nie każdą odmianę socjologii wiedzy da się połączyć z socjologią w zarysowany powyżej schemat. W naukach społecznych wyróżnia się dwa rodzaje socjologii wiedzy: klasyczną i nieklasyczną. Klasyczna, która swoją pełną artykulację uzyskała w pismach Maxa Schelera i Karla Mannheim (zob. Czerniak 1985; Mannheim 1992; Scheler 1990), opiera się na dwóch założeniach. Po pierwsze, „wiedza (świadomość społeczeństwa, jego kultura etc. — zależnie od przyjętej konceptualizacji) determinowana jest przez strukturę społeczną, w tym przez występujące w jej obrębie interesy i ich ideologiczne artykulacje. Zadaniem socjologii wiedzy jest badać mechanizm tego determinowania” (Zybertowicz 1995, s. 19). Po drugie, „nie wszystkie rodzaje wiedzy determinowane są przez historyczne warunki społeczne w tym samym stopniu, a być może nawet niektóre rodzaje wiedzy są całkowicie wolne od «zanieczyszczającego» wpływu okoliczności przyziemnych. Na gruncie tego założenia odróżnia się wiedzę w wąskim, silnym rozumieniu od opinii, poglądów. Wskazuje się, że o ile determinacja społeczna dotyczy wiedzy potocznej, takich zjawisk jak moda, style artystyczne lub stereotypy rasowe oraz ewentualnie wiedzy oferowanej przez nauki społeczne, to już koncepcje nauk przyrodniczych, a zwłaszcza matematyki, są od wskazanych wpływów wolne” (Zybertowicz 1995, s. 20).

Tymczasem nieklasyczna socjologia wiedzy, która swoje powstanie zawdzięcza przede wszystkim takim postaciom jak Peter L. Berger, Thomas Luckmann i David Bloor (zob. Barnes, Bloor 1993; Berger, Luckmann 1983; Collins, Pinch 1998), posuwa się w swych założeniach znacznie dalej. „Po pierwsze, wskazuje się, że związki między wiedzą a strukturą społeczną są dwustronne, że co najmniej w niektórych okolicznościach determinowanie kształtu struktury społecznej przez systemy wiedzy jest silniejsze niż wpływ odwrotny i że ogólnie należy badać relacje między wiedzą a społeczeństwem jako mające charakter dwukierunkowy. Po drugie, twierdzi się, że wszystkie rodzaje wiedzy są głęboko uwikłane w — i zainfekowane przez — konteksty kulturowe, w jakich funkcjonują, co znaczy, że socjolog może badać np. nie tylko typy interakcji międzyludzkich występujących w obrębie instytucji naukowych, ale także to, jak wpływy kultury przejawiają się w obrębie treści teorii fizycznych lub matematycznych” (Zybertowicz 1995, s. 22). Różnice między tymi dwoma typami socjologii wiedzy są tak duże, że jeżeli jej klasyczną wersję można uznać za jeden z działów socjologii, to jej nieklasyczna wersja staje się już ontologią bytu społecznego. Dwa wyżej scharakteryzowane typy socjologii wiedzy różni to, że są oparte na różnych modelach poznania — obiektywistycznym (wersje klasyczne) i konstruktywistycznym (różne odmiany nieklasycznej socjologii wie-

dzy) (zob. Zybertowicz 1995). Zwolennicy modelu obiektywistycznego są zdania, że wiedza (przede wszystkim naukowa) stanowi odbicie, odwzorowanie, bardziej lub mniej dokładne, otaczającej nas rzeczywistości. Założenie to tkwi również u podstaw każdej dyscypliny naukowej, w tym też biologii ewolucyjnej, socjobiologii czy psychologii ewolucyjnej. Tymczasem zwolennicy modelu konstruktywistycznego uważają, że wiedza (w tym naukowa) nie odbija, ale współtworzy, konstruuje rzeczywistość. Owa różnica epistemologiczna czyni te dwa modele poznawcze radykalnie niewspółmiernymi i niemożliwymi do pogodzenia. Dlatego też nie każdą odmianę socjologii wiedzy da się połączyć z socjobiologią. Można próbować tego jedynie w odniesieniu do klasycznej socjologii wiedzy, która jest oparta na takim samym modelu poznania co nauki szczegółowe.

Wszystkie zarysowane kwestie spróbuję wyjaśnić odwołując się do przykładu — pora przejść do omawiania naukowego sporu o rasy ludzkie.

SPORU O RASY LUDZKIE PIĘTRO PIERWSZE

Spór ten rozgrywa się na dwóch piętrach (więcej informacji na temat naukowego sporu o rasy ludzkie zob. Tyrała 2005a). Na pierwszym z nich naukowcy spierają się o obowiązującą koncepcję rasy ludzkiej. Od końca XIX wieku na gruncie antropologii fizycznej wypracowano cztery takie koncepcje: geograficzną, typologiczną, populacyjną i koncepcję zmienności klinowej, przy czym zwolennicy tej ostatniej odrzucają istnienie ras. Pierwszym przyjętym przez antropologów fizycznych kryterium podziału ludzi na rasy było kryterium geograficzne. Według reprezentantów tego nurtu rasa to „zbiór grup ludzkich podobnych do siebie pod względem określonego zestawu cech [...], a zamieszkujących wspólne terytorium i mających niekiedy wspólne pochodzenie” (Malinowski, Strzałko 1985, s. 285). Jak wszelkie wczesne próby koncepcja ta jest niedoskonała, o czym świadczy chociażby jej przedgenetyczny charakter (co oznacza, że sformułowano ją w okresie kiedy nie istniała jeszcze genetyka) i niestosowanie metod statystycznych.

Już na początku XX wieku dostrzeżono poważne wady koncepcji geograficznej i rozpoczęły się próby stworzenia nowej, doskonalszej teorii ras ludzkich. Impas został przewyżniony dzięki sformułowaniu typologicznej koncepcji rasy, do czego w znaczącym stopniu przyczynił się wybitny polski antropolog Jan Czekanowski. W myśl jej założeń podstawową jednostkę taksonomiczną stanowi osobnik określony przez zestaw cech morfologicznych. Aby w jakiś sposób ocenić zmienność wewnątrzgatunkową występującą w każdej grupie ludzkiej, twórcy tej koncepcji wprowadzili kategorię typu rasowego (czy też typu antropologicznego), co pozwalało na zaklasyfikowanie do jednego typu rasowego osobników najbardziej do siebie podobnych pod względem cech morfologicznych. Przekonanie o realnym istnieniu owych typów, wyróżnialnych w postaci osobników wzorcowych, nazwano „zasadą realizmu taksonomicznego” i sformułowano w następujący sposób:

„Antropologiczne jednostki taksonomiczne (czyli typy rasowe w znaczeniu wyżej opisanym) są, podobnie jak i inne jednostki biosystematyczne, realnymi, rzeczywiście istniejącymi w naturze zespołami osobników posiadających analogiczne, a ściśle określone oblicze taksonomiczne, nie są zaś konwencjami, będącymi wytworem umysłu systematyka i jego apriorycznych założeń. W świetle tej zasady jasne jest, że a) naturalne jednostki taksonomiczne mogą być jedynie odkrywane, nie zaś wynajdywane przez badaczy; b) liczba ich jest ściśle określona i nie może być dowolnie powiększana lub redukowana przez poszczególne badaczy, w zależności od przyjętych przez nich założeń klasyfikacyjnych, jak tego chcą konwencjonalisci; c) wszelkie niepowodzenia systematyczne wynikają nie z istotnej nierozgraniczalności form (typów), lecz wyłącznie ze zbyt szczerpłego zasobu wiadomości lub osobistej nieudolności klasyfikatora” (Bielicki 1961, s. 6–7 — autor referuje w ten sposób cudze poglądy, sam będąc zwolennikiem innej opcji).

Mamy tu zatem do czynienia z mocnym esencjalistycznym założeniem, że rasy stanowią sztywne i rozłączne kategorie.

W latach pięćdziesiątych XX wieku antropologowie odeszli od tej koncepcji ze względu na jej poważne braki, takie jak: brak podstaw genetycznych, antydarwinizm i subiektywizm. Kolejna — populacyjna — koncepcja rasy jest już wolna od tych błędów, gdyż opiera się na genetyce populacyjnej i syntetycznej teorii ewolucji. W tej koncepcji podstawową jednostką taksonomiczną nie jest osobnik, lecz bardziej lub mniej izolowana populacja i do niej wyłącznie może być stosowane pojęcie rasy. „Rasa jest mniej lub bardziej izolowaną, zasiedlającą wspólne terytorium populacją osobników jednego gatunku, różniącą się od innych populacji tego gatunku częstością występowania pewnego genu lub większej liczby genów” — jest to definicja zaproponowana przez Ashleya Montagu (zob. Malinowski, Strzałko 1985, s. 290). W tej koncepcji (inaczej niż we wcześniejszych, w których rasa stanowiła coś niemal „namacalnego” i łatwego do zdefiniowania) mamy do czynienia z zatarciem granic oddzielających poszczególne rasy. Poprzez ciągły proces wymiany genów stają się one jednostkami otwartymi. Rasa staje się pojęciem umownym i bardzo nieostrym.

Jeszcze dalej posuwają się reprezentanci koncepcji zmienności klinowej. Opiera się ona również na ustaleniach genetyki populacyjnej i teorii doboru naturalnego (podstawową jednostką taksonomiczną jest tu pula genów), tym jednak różni się od koncepcji populacyjnej, że prowadzi do całkowitego zarzucenia jakiegokolwiek próby wydzielenia ras. Za jej pionierów na gruncie antropologii należy uznać Ashleya Montagu i Franka Livingstone’a, którzy stwierdzili, że możliwe jest znalezienie argumentów na rzecz tezy, iż rasy nie istnieją. Jednocześnie nie zaprzeczali istnieniu biologicznej zmienności między populacjami — po prostu nie można zmienności tej rozpatrywać przez tworzenie nieciągłych grup, jakimi są rasy. Można podzielić gatunek na rasy, używając do tego celu jednej cechy. Jeśli jednak użyjemy do tego celu dwóch cech otrzymamy populację mieszaną. Gdy zwiększymy liczbę owych cech, nie będziemy w stanie powiedzieć, czym jest rasa.

I tu z pomocą przychodzi pojęcie kliny. W 1940 r. Julian Huxley zaproponował, aby gradient (czyli kierunek zmiany) spadku lub wzrostu pewnej cechy (lub występowania danego genu) nazywać kliną. Zmienność klinową zaś można zdefiniować jako:

„[...] stopniową zmienność cechy w przestrzeni geograficznej, charakteryzującą się tym, że na pewnym obszarze w miarę posuwania się w określonym kierunku (na przykład z północy na południe) napotyka się populacje ludzkie o coraz wyższej (lub niższej) wartości przeciętnej danej cechy albo o coraz wyższej (lub niższej) częstości danego genu. Przykładem zmienności klinowej jest stopniowe ciemnienie barwy skóry ludności tubylczej w miarę posuwania się od delty Nilu na południe w kierunku Sudanu i Ugandy, a także stopniowe malenie częstości występowania grupy krwi B w miarę posuwania się w poprzek Eurazji od Syberii ku Atlantykowi” (Bielicki 1976, s. 215).

Ernst Mayr uważa (zob. Malinowski, Strzałko 1985, s. 293), że termin „klina” odnosi się nie do populacji, ale do pewnej określonej cechy, dlatego też populacja może być przypisana do różnych klin, w zależności od tego, ile cech wzięto pod uwagę w badaniach.

Już w 1953 r. Edward O. Wilson i William L. Brown doszli do wniosku (zob. Kaszycka, Strzałko 2003, s. 120; Malinowski, Strzałko 1985, s. 292), że nie można podzielić gatunku na podgatunki, czyli na nieciągłe jednostki niższego rzędu. Skoro nie można uznać rasy (zamiennie określanej jako „odmiana”) za osobną jednostkę taksonomiczną, a do opisu wewnątrzgatunkowego zróżnicowania człowieka z powodzeniem wystarcza termin „populacja”, to kategoria ta przestaje być potrzebna. Istotę tego podejścia najlepiej ujął William Howells, gdy stwierdził, że „nie ma ras, są tylko populacje” (zob. Kaszycka, Strzałko 2003, s. 120). Jest to swego rodzaju wyciągnięcie ostatecznych konsekwencji z koncepcji populacyjnej i koncepcji zmienności klinowej. Rasa okazuje się kategorią zbędną, a zasada realizmu taksonomicznego ostatecznie przestaje obowiązywać.

Ankieta przeprowadzona w 1999 r. w środowisku antropologów fizycznych pochodzących ze Stanów Zjednoczonych ujawniła, że aż 69% z nich odrzuca kategorię rasy (zob. Kaszycka, Strzałko 2003). Leonard Lieberman i Larry T. Reynolds (1996) uważają, że spowodowane jest to przede wszystkim wpływem historii społeczno-politycznej, czyli takich wydarzeń historycznych jak: druga wojna światowa, wyłonienie się ruchu żądającego praw obywatelskich dla czarnoskórych i protesty przeciwko wojnie w Wietnamie. Stany Zjednoczone to kraj wielorasowy, dlatego też problematyka ta jest tam tak ważna, a koncepcja istnienia ras ludzkich znacznie różniących się między sobą została uznana za niepoprawną politycznie. Jak się okazuje, nie pozostaje to bez wpływu na dyskurs naukowy. Lieberman pisze: „istnieje związek pomiędzy taksonomiczną debatą nad rasami ludzkimi a społeczną debatą nad rasowym równouprawieniem” (cyt. za Kaszycka, Strzałko 2003, s. 119). Lieberman i Reynolds (1996, s. 156) dają na ten temat jeszcze więcej wskazówek: „atak na rasizm przed,

w trakcie i po drugiej wojnie światowej był wystarczająco skuteczny, aby uczynić możliwym atak na prawdziwość koncepcji rasy”. Problem rasizmu w Stanach Zjednoczonych wywarł zatem znaczny wpływ na naukowy spór o rasy ludzkie. Widać tu jak wrażliwa na sygnały z zewnątrz, czyli na czynniki społeczno-polityczne (które mają charakter nienaukowy), potrafi być nauka.

Z podobną sytuacją — taką, że nauka wypiera się kategorii rasy — mamy do czynienia również w naukach społecznych. W drugiej połowie XIX wieku i na początku wieku XX ważne miejsce zajmował w socjologii kierunek rasowo-antropologiczny. Jego główni przedstawiciele, tacy jak Arthur de Gobineau, Houston Stewart Chamberlain czy Francis Galton hierarchizowali rasy ludzkie, czyniąc to w sposób skrajnie wartościujący. Jak się później okazało, ich argumenty zostały użyte przez ideologów narodowego socjalizmu jako legitymizacja dla niemieckich podbojów i ludobójstwa. Z uwagi na to po zakończeniu wojny nauki społeczne w sposób szczególny uwrażliwiły się (przewrażliwiły) na prowadzony w ich obrębie dyskurs rasowy, poddając go bardzo silnej kontroli i daleko idącym modyfikacjom. Stworzono dwie strategie radzenia sobie z tym jakże groźnym dyskursem. Pierwsza z nich to przemilczanie, druga zaś to „zmiękczenie” połączone z zastępowaniem. Strategia przemilczania polega na nieużywaniu słowa „rasa” jako pojęcia zdyskredytowanego naukowo, niebezpiecznego w sensie politycznym (może ono stanowić groźny oręż demagogów) oraz budzącego złe skojarzenia historyczne. Strategia „zmiękczenia” i zastępowania polega na ukazaniu całkowitej arbitralności pojęcia „rasa” oraz na częstych próbach zastępowania go pojęciami innymi, o bardziej socjologicznym wydźwięku. Realizowana jest ona na dwa sposoby. Sposób pierwszy polega na uznawaniu rasy za konstrukt społeczny, drugi zaś na łączeniu w parę, a nawet zastąpieniu pojęcia rasy pojęciem grupy etnicznej². Ponadto w wyniku tej drugiej strategii rasa staje się całkowicie „odbiologizowana”. Oznacza to, że po drugiej wojnie światowej biologiczne i socjologiczne dociekania nad rasami ludzkimi zostają wyraźnie od siebie oddzielone. Socjologowie ras przestają odnosić swoje tezy do wyników antropologii fizycznej³.

² Za odpowiednik strategii przemilczania w biologii można uznać coraz większą po 1945 r. skłonność antropologów fizycznych i genetyków do uznawania za słuszną koncepcji nieistnienia ras. Co do strategii zastępowania, to rasa coraz częściej zastępowana jest pojęciem „populacja” (zob. Kaszycka, Strzałko 2003, s. 120; Wade 2002, s. 39). Z kolei za odpowiednik strategii „zmiękczenia” należałoby uznać wycofywanie się przez biologów z typologicznej koncepcji rasy na rzecz koncepcji populacyjnej, zmienności klinowej i odrzucania kategorii rasy (zob. Bieliński 1961, s. 44–80; Kaszycka, Strzałko 2003). Powodów tych zmian należy szukać zarówno w czynnikach natury ściśle naukowej, jak i społeczno-politycznej.

³ Oczywiście opisuję tu jedynie pewną ogólną tendencję, a co za tym idzie — nie wszystkich socjologów pracujących po 1945 r. można uznać za reprezentantów którejś z wymienionych przeze mnie strategii. Na przykład Larry T. Reynolds (zob. Martin, Yeung 2003, s. 524) znalazł sposób na to, aby w przybliżeniu ustalić, do jakiej grupy społecznej należeć będą socjologowie uważający rasę za konstrukt społeczny, do jakiej zaś socjologowie opowiadający się za bardziej „zbiologizowaną” koncepcją rasy. Jak się okazuje, za pierwszą z tych koncepcji optują częściej socjologowie-kobiety

Procesy te zapoczątkował w naukach społecznych Franz Boas w latach trzydziestych XX wieku (zob. Wade 2002, s. 2). Jako jeden z pierwszych dokonał radykalnej krytyki kierunku rasowo-antropologicznego, twierdząc, że nie można, na modłę typologiczną, podzielić ludzi na rasy oraz że nie istnieje żaden związek między przynależnością do określonej rasy a moralnymi bądź intelektualnymi zdolnościami. Później problematyka ras ludzkich stała się tematem znacznie rzadziej podejmowanym w naukach społecznych. Przyczaiła się na ich obrzeżach w postaci subdyscypliny zwanej badaniami nad stosunkami międzyrasowymi (*race relations*). Jej przedstawiciele interesowali się też całkiem odmiennymi zagadnieniami niż Gobineau czy Chamberlain kilkadziesiąt lat wcześniej (zob. Rokicki 2002). W zapomnienie odeszły próby definiowania i klasyfikowania ras. Zaczęto badać relacje pomiędzy grupami ludzi (o charakterze etnicznym lub narodowym) uznanymi za rasy na mocy arbitralnej decyzji. Można chyba powiedzieć, że przedstawiciele *race relations* większy nacisk kładą na *relations* niż na *race*. W obrębie tej subdyscypliny najczęstszym obiektem badań są wzajemne relacje grup rasowych na obszarach wielorasowych, takich jak Stany Zjednoczone czy Ameryka Południowa. Głównym tematem tego typu studiów są na ogół różnego rodzaju teorie asymilacji oraz rozważania dotyczące kształtu społeczeństwa wielokulturowego (zob. Rokicki 2002).

W tym kontekście interesujący wydaje się fakt, o którym w swojej książce zatytułowanej *Race, Nature and Culture* donosi Peter Wade, a mianowicie, że w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w antropologii społecznej nastąpił renesans problematyki rasowej (zob. Wade 2002, s. 3). Jedną z możliwych tego przyczyn autor dostrzega w tym, że być może antropologowie poczuli się zobligowani do podjęcia tej tematyki, aby przeciwdziałać „naukowemu” rasizmowi, który obecnie przyjął postać debaty na temat związków między rasą a IQ. Jak widać, mamy tu do czynienia z pewnym przewrażliwieniem. Jeśli już tematyka ras podejmowana jest w naukach społecznych, to robione jest to z zachowaniem wszelkich możliwych środków ostrożności, byleby tylko uniknąć podejrzania o rasizm. Tymczasem o tego typu podejrzania dziś nietrudno, o czym za chwilę.

SPORU O RASY LUDZKIE PIĘTRO DRUGIE

Drugie piętro tego sporu dotyczy kwestii istnienia różnic międzyrasowych. Kwestia ta stanowi jeden z najbardziej zapalnych problemów współczesnej nauki. Dlatego też, jeśli już jest poruszana, wiadomo, że nawet w obręb dyskursu naukowego wkradną się emocje. Jednak nie zawsze tak było. Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku jawnie można było wypowiadać się na temat wyższości rasy białej i niższości pozostałych ras. Co najważniejsze, uchodziło to również

i socjologowie pochodzący z warstw o wysokim statusie społecznym (*overdogs*), za drugą zaś z nich częściej opowiadają się socjologowie wywodzący się z warstw o niższym statusie (*underdogs*).

naukowcom i nie było w żaden sposób potępiane. Pisze o tym Stephen Jay Gould:

„Niewiele zrozumiemy z historii późnodziewiętnasto- i wczesnodziewiętnowiecznej antropologii, z całym jej mnóstwem nazw taksonomicznych zaproponowanych dla niemal każdego ułamka kości kopalnej, jeśli nie dostrzeżemy jej obsesyjnego dążenia do identyfikacji i hierarchizacji ras [podkr. — R. T.]. Wiele schematów klasyfikacyjnych starało się bowiem określić rozmaite skamieniałości jako przodków ras współczesnych oraz traktować ich wiek geologiczny i stopień podobieństwa do małpy jako kryterium wyższości rasowej” (Gould 1999, s. 271).

Sytuacja zmieniła się diametralnie po drugiej wojnie światowej, której wybuch po raz kolejny okazuje się najważniejszą cezurą w ewolucji dyskursu rasowego. Jedną z przyczyn jej wybuchu była przecież rasistowska ideologia, uprawomocniona również przez naukę. Dlatego też choć dostrzega się różnice rasowe przejawiające się w wielu aspektach życia ludzkiego, takich jak sport czy przestępczość, na ogół jednak mówi się na ten temat niewiele, jakby stanowił on tabu. Najciekawszy pod tym względem jest chyba spór o genetyczne podłoże międzyrasowych różnic w inteligencji. Jest to też spór najgorętszy, gdyż to właśnie inteligencja jest cechą, która w sposób szczególny wyróżnia nasz gatunek. Spór ten toczy się nie o konkretne dane, gdyż te są jednoznaczne, ale o ich interpretację. Dane pokazują zaś, że uśredniony wynik ilorazu inteligencji dla przedstawicieli rasy czarnej jest przeciętnie o kilkanaście punktów niższy niż dla rasy białej (jeśli założyć istnienie takich dwóch ras — antropologowie, co już wiemy, mają co do tego poważne wątpliwości). Interpretować to można na dwa sposoby. Obóz zdecydowanie mniejszościowy, do którego należą Arthur R. Jensen, Richard J. Herrnstein i J. Philippe Rushton, jest zdania, że różnice te mają podłoże genetyczne, co sugeruje ułomność rasy obdarzonej „gorszym” genotypem (zob. Herrnstein, Murray 1994; Jensen 1969; Rushton 2000). Obóz zdecydowanie większościowy jest zdania, że różnice te mają podłoże środowiskowe, takie jak gorsze warunki edukacji, bezrobocie, dyskryminacja czy wpływ patologicznego środowiska społecznego. Najbardziej znanymi przedstawicielami tej drugiej grupy naukowców są Leon J. Kamin, Richard C. Lewontin i Steven Jay Gould (zob. Gould 1999, s. 283–288, 300–307).

Spór ten ma bardzo wiele wątków, ja jednak zamierzam zwrócić uwagę tylko na jeden z nich, a mianowicie na zarzucanie zwolennikom Jensena, Herrnsteina i Rushtona mylenia różnic indywidualnych w inteligencji z różnicami międzygrupowymi. Genetyka zachowania zajmuje się badaniem jedynie tych pierwszych, tymczasem:

„Przyczyny przeciętnych różnic między grupami nie muszą być powiązane z przyczynami różnic indywidualnych w obrębie grup. Pierwsze zagadnienie jest o wiele trudniejsze do zbadania niż drugie, będące celem znacznej większości badań genetycznych nad ilorazem inteligencji. Problem źródeł różnic etnicznych

w osiągnięciach w testach inteligencji pozostaje nierozwiązany” (Plomin i in. 2001, s. 187).

Jeżeli zatem istnieją metody, aby u poszczególnych osób oddzielić odpowiedzialne za inteligencję czynniki genetyczne od środowiskowych, to nie ma takich metod, które można by zastosować w odniesieniu do grup (na przykład do ras). Mimo że w przypadku jednostek geny odpowiadają za rozwój inteligencji w co najmniej 50%, to w odniesieniu do różnic w inteligencji między rasami mogą nie odgrywać żadnej roli, gdyż różnice te mogą okazać się w 100% determinowane czynnikami natury społeczno-ekonomicznej. Na poparcie tej tezy przytacza się fakt, że wykryte różnice w średnich IQ dla poszczególnych ras nie są aż tak duże, mieszczą się bowiem w granicach odchylenia standardowego (dla powszechnie używanej skali inteligencji Wechslera wynosi ono 15 jednostek). Poza tym wykres rozkładu cechy inteligencji ma kształt tak zwanej „krzywej dzwonowej” (czyli krzywej Gaussa), co oznacza, że różnice między rasami w inteligencji są jedynie różnicami średnich. Wykresy dla poszczególnych ras nałożone na siebie zazębiają się, w związku z czym wielu czarnych będzie miało IQ wyższe od wielu białych.

Z faktu niemożności uczciwego rozstrzygnięcia zarysowanego problemu należy wyciągnąć następujący wniosek: nie można wykluczyć, że międzyrasowe różnice w inteligencji mają podłoże genetyczne. W tym miejscu łatwo jest dokonać przeskoku między nauką a ideologią. Skoro bowiem kwestia jest nierozstrzygnięta, to każdy, bez ryzyka, że zostanie posądzony o rozmijanie się z faktami, może argumentować na rzecz tezy, która mu bardziej odpowiada. Jakkolwiek zatem wydaje się, że argumenty zwolenników obozu większościowego przeważają, to nie można uznać tego sporu za rozstrzygnięty i zamknięty w sensie *stricte* naukowym.

JAK POZBYWANO SIĘ RAS(IZMU)

Kategorię rasy uznano zatem za niebezpieczną. Na tyle niebezpieczną, że po drugiej wojnie światowej podjęto szereg społeczno-politycznych (a zatem nienaukowych) kroków w celu jej zdyskredytowania, a przynajmniej w celu odejścia od myślenia o rasach w kategoriach różnic i wartościowania. Czynniki społeczno-polityczne definiuję tu jako wszelkiego typu naciski mające wpływ zarówno na to, jakie zagadnienia są podejmowane przez naukę, jak i na sposób rozwiązywania tych zagadnień. Naciski takie najczęściej przyjmują formę pisemnych oświadczeń bądź deklaracji. Mimo że ich autorami są na ogół sami naukowcy, mają one charakter polityczny, gdyż arbitralnie zakłada się w nich, jakie tematy nie powinny być w nauce poruszane.

Najlepszym przykładem tego typu czynników, mających na celu regulację naukowego dyskursu o rasach, są deklaracje ogłaszane przez Organizację Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (czyli UNESCO). Jednym z zadań tej wyspecjalizowanej agendy ONZ jest wdrażanie powszech-

nego poszanowania dla sprawiedliwości i praw człowieka. Cel ten zaś można osiągnąć dzięki szerzeniu oświaty, co automatycznie wiąże się z promowaniem dokonań nauki.

Zagadnienie walki z rasizmem również wchodzi w zakres kompetencji UNESCO. Dlatego też już w 1949 r. (czyli tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej) na sesji głównego organu tej organizacji, jakim jest Konferencja Generalna, wezwano jej dyrektora generalnego do rozpoczęcia akcji gromadzenia materiałów naukowych dotyczących problematyki rasowej, aby na ich podstawie móc przeprowadzić kampanię wychowawczą. W wyniku tej decyzji przez następnych kilkudziesięć lat uchwalono pięć deklaracji poświęconych problematyce ras i rasizmu (zob. Balicki 1986, s. 187–190).

W lipcu 1950 r. ogłoszono pierwszą *Deklarację o rasie*, która została opracowana przez zespół 26 przedstawicieli takich dziedzin nauki, jak antropologia, psychologia, socjologia, biochemia i genetyka. Wśród nich był również polski antropolog Jan Czekanowski.

W 1951 r. w Paryżu ogłoszono drugi tego typu dokument — *Deklarację o istocie rasy i różnic rasowych*. Obie te deklaracje odrzucają kategorycznie pogląd o istnieniu między populacjami ludzkimi istotnych różnic będącymi wynikiem rasy oraz potępiają teorie głoszące supremację jednej rasy nad innymi.

Kolejną tego typu deklarację ogłoszono w Moskwie w 1964 r. Jej główna teza sprowadza się do stwierdzenia, że różnice w kulturowych osiągnięciach poszczególnych narodów należy tłumaczyć jedynie ich historią, nie zaś za pomocą wrodzonych zdolności. Wśród 22 ekspertów (antropologów i genetyków) opracowujących to oświadczenie był również polski antropolog Tadeusz Bielicki.

Czwartym tego typu dokumentem była sporządzona w Paryżu w 1967 r. przez trzynastu uczonych (między innymi przez Antoninę Kłoskowską) *Deklaracja o rasie i przesądach rasowych*. Kładła ona nacisk na historyczne, społeczne i polityczne przyczyny rasizmu i zawierała zalecenia skuteczniejszych metod walki z nim.

Cztery wyżej wymienione deklaracje nie miały charakteru w pełni oficjalnego, gdyż formalnie nie stanowiły wyniku prac UNESCO. Dlatego też postanowiono stworzyć dokument całkowicie oficjalny, który przedstawiałby opinie nie tylko ekspertów, ale i samej UNESCO, i reprezentowanych w niej rządów.

„Chodziło o stworzenie zwięzłego zbioru zasad rozpatrujących problemy rasy i rasizmu ze wszystkich istotnych punktów widzenia jednocześnie: biologicznego, socjologicznego, kulturalnego, prawnego, gospodarczego, społecznego, politycznego. Nie zabrakło optymistycznych przewidywań, że nowy oficjalny dokument może stanowić punkt wyjściowy do stworzenia światowego kodeksu walki przeciwko rasizmowi i dyskryminacji rasowej” (Balicki 1986, s. 189–190).

Z tą myślą w Paryżu w 1978 r. ogłoszono piątą deklarację. Nosi ona taką samą nazwę jak czwarta: *Deklaracja o rasie i przesądach rasowych*. Spisana jest w tym samym duchu co pozostałe. Rasy ludzkie, zdaniem jej autorów, nie róż-

nią się od siebie w sposób istotny. „Różnice w osiągnięciach narodów tłumaczą się wyłącznie czynnikami geograficznymi, historycznymi, politycznymi, gospodarczymi, społecznymi, kulturalnymi” (fragment artykułu pierwszego; zob. Balicki 1986, s. 227). Różnice te nie mogą też stanowić pretekstu do hierarchizacji narodów lub ludów. Widzimy więc, że tezy głoszone przez zwolenników obozu Jensena, Herrnsteina i Rushtona są, w pewnym sensie, zdelegalizowane już od ponad dwudziestu lat. Niewątpliwie stanowi to ważny powód (oprócz ich budzącej wątpliwości wartości naukowej), dla którego spotykają się one z takim oporem.

Deklaracja ta określa również rolę uczonych. W artykule ósmym czytamy:

„Apeluje się do specjalistów z dziedziny nauk przyrodniczych i społecznych oraz studiów kulturalnych, jak również do naukowych organizacji i stowarzyszeń o podjęcie obiektywnych badań na szerokiej bazie interdyscyplinarnej problematyki przesądów rasowych oraz rasistowskich postaw i praktyk; wszystkie państwa powinny ich do tego zachęcać” (zob. Balicki 1986, s. 231).

Nie ma tu mowy o konieczności podejmowania obiektywnych badań w zakresie problematyki ras i różnic między nimi. Można z tego wnioskować, że prowadzenie tego typu badań jest raczej niewskazane. Kolejny minus dla obozu zwolenników Rushtona.

Oprócz deklaracji UNESCO innym ciekawym przykładem dokumentów odzwierciedlających oficjalne stanowisko naukowego i nienaukowego głównego nurtu w kwestii dyskursu o rasach są oświadczenia dotyczące tematyki ras ludzkich wydawane przez Amerykańskie Towarzystwo Antropologiczne (American Anthropological Association — w skrócie AAA). Stowarzyszenie to zostało założone w 1902 r. i obecnie jest największą na świecie organizacją zrzeszającą tych, którzy zainteresowani są szeroko pojętą antropologią (antropologów kulturowych, językowych, fizycznych oraz archeologów). Szczególny nacisk kładzie na zajmowanie się takimi zagadnieniami jak prawa człowieka i problem mniejszości. Zainteresowane jest też tematyką ras ludzkich. Dowodzi tego fakt, że w latach dziewięćdziesiątych XX wieku wydało kilka oświadczeń na temat ras⁴. W kontekście tych rozważań najważniejsze wydają się dwa z nich.

Pierwsze, z grudnia 1994 r., dotyczy związków rasy z inteligencją. W oświadczeniu tym czytamy:

„AAA jest głęboko zatroskane niedawną publiczną dyskusją dotyczącą biologicznie zdeterminowanego zróżnicowania poziomu inteligencji wśród ras ludzkich. Mimo iż idee te były wielokrotnie kwestionowane przez naukowców, są wciąż żywe. Tego typu dyskusje odciągają publiczną i naukową uwagę od powszechnego wysiłku zapewniania wszystkim ludziom równych

⁴ AAA wydawało też podobne dokumenty skierowane przeciwko rasizmowi w latach: 1961, 1969, 1971, 1972.

szans. Wszystkim, niezależnie od ich pochodzenia etnicznego i zróżnicowania genotypowego”⁵.

Dlatego też ze względu na to, że wszyscy ludzie są członkami jednego gatunku oraz że opisywanie zróżnicowania ludzkiego z uwagi na kryterium rasy ma charakter nienaukowy, AAA zaleca, aby wszelkie twierdzenia dotyczące powiązań między rasą a dziedziczeniem inteligencji uznać za nieprawdziwe. Zalecenie to kierowane jest do przywódców politycznych wspólnot ludzkich, celem jego zaś jest wyrównanie szans i respektowanie różnic między ludźmi. Wydaje się jednak jasne, że mamy tu również do czynienia z zawartym *implicite* komunikatem do wspólnoty naukowców, aby nie głosili krytykowanych w tym oświadczeniu tez, gdyż może to przynieść jedynie szkody społeczne. Widzimy, jak cele polityki społecznej równych szans decydują o tym, co wolno, a czego nie wolno naukowcom.

Drugie tego typu oświadczenie zostało wydane 17 maja 1998 r.⁶ Czytając ten dokument dowiadujemy się, że rasa to nic innego jak powstały w obrębie naszej kultury konstrukt społeczny, stworzony przez grupy dominujące w celu podporządkowania sobie grup obcych. Rasy nie stanowią oddzielnych jednostek biologicznych, gdyż występujące między nimi różnice DNA są znikome. Całe to oświadczenie oparte jest na — opisanych przeze mnie wcześniej — pomysłach wypracowanych w ramach strategii „zmiękczenia” i zastępowania. Rasa zostaje tu „odbiologizowana” i jako konstrukt społeczny jest rozpatrywana jedynie w kontekście historycznym. Kładzie się też nacisk na to, że „nierówności pomiędzy tak zwanymi «rasowymi» grupami nie są produktem dziedziczenia biologicznego, ale stanowią konsekwencję przeszłych i współczesnych okoliczności natury społecznej, ekonomicznej, edukacyjnej i politycznej”. Należy jednak zaznaczyć, że w oświadczeniu tym czytamy, iż takie spojrzenie na rasy ludzkie „nie jest odzwierciedleniem poglądów wszystkich członków AAA. Wierzimy jednak, że reprezentuje ono podejście większości współczesnych antropologów do zagadnienia ras ludzkich”⁷.

Kulturowym podłożem wszelkich tego typu dokumentów i deklaracji, które ujrzały światło dzienne w ciągu ostatniego półwiecza, był upowszechniający się w tym czasie klimat społeczno-polityczny — krzewienia idei równości i praw człowieka. Za symboliczny początek tej epoki można uznać datę 10 grudnia

⁵ *American Anthropological Association Statement on „Race” and Intelligence*; zob. <http://www.aaanet.org/stmts/race.htm>. Powodem do wydania tego oświadczenia była publiczna dyskusja wywołana ukazaniem się *The Bell Curve* Herrnsteina i Murraya.

⁶ *American Anthropological Association Statement on „Race”*; zob. <http://www.aaanet.org/stmts/racepp.htm>.

⁷ Tamże. Interesujące światło na praktyki uprawiane przez AAA rzuca inny przykład. Kiedy Derek Freeman wykazał ogrom pomyłki popełnionej przez Margaret Mead w jej opisie życia tubylców na Samoa, AAA na walnym zebraniu przegłosowało rezolucję uznającą jego konkluzje za nienaukowe (zob. Pinker 2002, s. 56). Co ciekawe, sama Mead pod koniec życia, w prywatnej rozmowie, przyznała Freemanowi rację.

1948 r., kiedy to Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uchwaliło *Powszechną Deklarację Praw Człowieka*. Jest ona katalogiem praw, które powinny przysługiwać każdemu „bez względu na jakiekolwiek różnice rasy, koloru skóry [podkr. — R. T.], płci, języka, wyznania, poglądów politycznych i innych, narodowości, pochodzenia społecznego, majątku, urodzenia lub jakiegokolwiek innego stanu”⁸ (fragment artykułu drugiego *Deklaracji*). Prawa te dzielą się na kilka kategorii: fundamentalne (na przykład prawo do życia, wolności, bezpieczeństwa), obywatelskie (na przykład prawo do swobodnego poruszania się, zakładania rodziny, wolności myśli, sumienia i wyznania), polityczne (na przykład prawo do wolności opinii i swobody jej wyrażania, do spokojnego gromadzenia się i stowarzyszania), ekonomiczne i społeczne (na przykład prawo do pracy, nauki, wypoczynku i swobodnego uczestnictwa w życiu kulturalnym) (zob. Kuźniar 2000, s. 60–61).

Prawa te zasadzają się na idei równości, o czym mówi artykuł pierwszy *Deklaracji*: „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa”. Mowa tu o równości w aspekcie etycznym (motyw godności) i polityczno-prawnym (równi wobec prawa). W żadnym z trzydziestu artykułów *Deklaracji* nie ma mowy o równości w aspekcie biologicznym. Wydaje się jednak, że dokument ten, będący dzieckiem swojej epoki, oddziaływaniem na zbiorową świadomość społeczną spotęgował tabu panujące wokół podejmowania w nauce zagadnienia ras ludzkich. *Deklaracja*, jakkolwiek jej moc prawna jest ograniczona, w sposób trudny do przecenienia wpłynęła na powojenne podejście państw do swoich obywateli. Jednostki, poprzez nadanie im praw, zostały upodmiotowione. Poza tym dokument ten stał się punktem wyjścia wielu późniejszych aktów międzynarodowych o podobnej tematyce⁹.

Wprowadzając wszystkie wymienione wyżej rozwiązania stworzono potężny mechanizm kontroli społecznej sprawowanej nad dyskursem o rasach. Były to równocześnie próby przeciwdziałania społecznym skutkom rasizmu,

⁸ Ciekawa jest w tym kontekście ONZ-owska definicja dyskryminacji rasowej. W *Konwencji o zlikwidowaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej* z 1966 r. „pojęcie rasy i dyskryminacji rasowej jest ujęte znacznie szerzej, niż wynikałoby to z nauki biologii. Znajdujemy tu bowiem pięć pretekstów-kryteriów dyskryminacji rasowej. Oprócz rasy *sensu stricto* są to: kolor skóry, urodzenie, pochodzenie narodowe, pochodzenie etniczne” (Balicki 1986, s. 120). Pojęcie rasy uległo tu zatem opisywanym przeze mnie procesom „zmiękczenia” i zastępowania.

⁹ W celu walki z rasizmem Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uchwaliło następujące dokumenty: *Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa* z 1948 r., *Deklaracja w sprawie zlikwidowania wszelkich form dyskryminacji rasowej* z 1963 r., *Konwencja o zlikwidowaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej* z 1966 r., dwa *Pakty Praw Człowieka* (*Pakt praw obywatelskich i politycznych* oraz *Pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych*) z 1966 r., *Konwencja o niestosowaniu terminów przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości* z 1968 r., *Konwencja o zwalczaniu i karaniu zbrodni apartheidu* z 1973 r. Dodać tu należy również uchwaloną w 1958 r. pod auspicjami Międzynarodowej Organizacji Pracy *Konwencję dotyczącą dyskryminacji w zakresie zatrudnienia i wykonywania zawodu* oraz uchwaloną w 1960 r. przez Konferencję Generalną UNESCO *Konwencję w sprawie zwalczania dyskryminacji w dziedzinie oświaty* (zob. Balicki 1986, s. 115–124).

który jest tak niebezpieczny, gdyż — i w tym miejscu podeprę się mocnym założeniem — prawdopodobnie jest jednym z elementów naszego bagażu ewolucyjnego (co być może czyni go nieusuwalnym elementem naszej egzystencji). Twierdzą tak, gdyż definiuję rasizm jako jedną z odmian ksenofobii, co do której istnieją silne przesłanki, by uznać ją za ewolucyjną adaptację (zob. Tyrała 2005b; por. Lopreato, Crippen 1999, s. 247–277). Obecnie jednak, w globalizującym się świecie jej dawniejsza funkcja adaptatywna ustąpiła miejsca funkcji o przeciwnym wektorze. Rasizm i ksenofobia obecnie stały się czymś w rodzaju wmontowanej w nas ewolucyjnej „bomby zegarowej”, gotowej wybuchnąć w każdym momencie. Dotychczas najpotężniejszy z takich wybuchów miał miejsce podczas drugiej wojny światowej.

STRUKTURA TEZ SPORU

Naukowy spór o rasy ludzkie najlepiej jest przedstawić w formie następującej struktury tez:

Teza pierwsza: między rasami ludzkimi istnieją znaczące, genetycznie uwarunkowane, a przez to nieusuwalne różnice, dotyczące zarówno sfery budowy fizycznej, jak i sfery psychiki.

Teza druga: między rasami ludzkimi nie ma znaczących, genetycznie uwarunkowanych, a przez to nieusuwalnych różnic biologicznych. Owszem, przedstawiciele poszczególnych ras różnią się między sobą biologicznie pod względem wyglądu zewnętrznego, ale wszelkie międzyrasowe różnice w sferze psychiki należy tłumaczyć jedynie wpływem czynników natury kulturowej. Zwolennicy skrajnego sformułowania tej tezy są zdania, że ludzi w ogóle nie da się podzielić z uwagi na kryterium rasy, gdyż jest to sztuczny twór pojęciowy, nieadekwatnie opisujący biologiczne zróżnicowanie naszego gatunku.

Nie wiem, która z tych tez jest prawdziwa (choć biorąc pod uwagę ciężar argumentów, jestem skłonny uznać, że teza druga), ponieważ nie jestem biologiem, w związku z czym nie mam kompetencji, aby ów, biologiczny przecież, spór rozstrzygnąć. Skoro nie jestem w stanie rozstrzygnąć sporu między tymi dwiema tezami, to może uda mi się dojść do jakichś konkluzji, jeśli wejdę poziom wyżej — stąd potrzeba postawienia metatezy.

Metateza: rozstrzygnięcie naukowego konfliktu między tezą pierwszą i tezą drugą jest obecnie niemożliwe, gdyż poziom ingerencji czynników nie-naukowych (czyli zewnętrznych, głównie natury politycznej) jest tak wysoki, że zakłóca przebieg rozwiązywania sporu naukowego.

Jakkolwiek w oświadczeniach UNESCO czy Amerykańskiego Towarzystwa Antropologicznego możemy przeczytać, że naukowcy nie mają wątpliwości, iż prawdziwa jest teza druga, jednak są to w dużej mierze chwytły natury politycznej. Teza pierwsza została odrzucona nie tylko dlatego, że istnieją co do niej poważne wątpliwości natury naukowej, ale również (a może przede wszystkim) dlatego, że została zdefiniowana jako politycznie niepoprawna. Definicja

ta została odgórnie narzucona nauce jako standard tego, jak o rasach powinno się mówić. W ten sposób odebrano prawo głosu zwolennikom tezy pierwszej, co uniemożliwiło im przedstawienie swoich racji. Nawet jeśli niektórzy z nich są w stanie „przebić się”, tak jak udało się to J. Philippe’owi Rushtonowi, automatycznie pozbawia się ich naukowego autorytetu i „rozmontowuje” ich argumentację. W ten sposób zaburza się tok sporu naukowego, uniemożliwiając jego rozstrzygnięcie. Decyzje o słuszności jednej z opcji, które powinny zapaść „wewnątrz” nauki, zapadają „na zewnątrz” niej. Tymczasem widać, że na gruncie naukowym spór ten nie został jeszcze rozstrzygnięty.

Mechanizm wpływu, jaki czynniki nienaukowe wywierają na ów spór, polega na promowaniu argumentów na rzecz tezy drugiej i przemilczaniu argumentów na rzecz tezy pierwszej. W ten sposób steruje się tym sporem, z rezerwuaru rozwiązań naukowych do wiadomości publicznej podając tylko te, które są politycznie poprawne. Tworzy się w ten sposób sztuczne wrażenie, że to teza druga została uznana przez naukę za prawdziwą. Tymczasem nie jest to do końca zgodne z prawdą. Harry Collins i Trevor Pinch opisują w swoim *Golemie* jeden ze sposobów, w jaki fizycy kończą kontrowersyjne spory. Zdarza się, że jakieś stanowisko (nazwijmy je S1) zostaje uznane za słuszne, mimo że nie ma ani jednego argumentu, który w sposób bezsprzeczny obalałby stanowisko przeciwne (S2). Dzieje się tak, gdy liczba doniesień przeczących S2, z których każde, samo w sobie, nie jest rozstrzygające, przekroczy pewien poziom krytyczny i, na dodatek pojawi się jakiś charyzmatyczny rzecznik S1 (zob. Collins, Pinch 1998, s. 141–164). W podobny sposób w sporze o rasy ogłoszono prawdziwość tezy drugiej, jednak do tego, że nie została ona bezsprzecznie dowiedziona, przyznają się nawet jej zwolennicy (zob. Tyrała 2005a, s. 95–96).

STRATEGIA PRZETRWANIA SPOŁECZNEGO

Pora postawić kluczowe pytanie. Dlaczego po drugiej wojnie światowej nastąpiła sytuacja opisana w metatezie? Dlaczego dyskurs rasowy (zarówno publiczny, jak i ten naukowy) został ograniczony do takiego stopnia, że uniemożliwiło to rozstrzygnięcie sporu o rasy ludzkie? Dlaczego rasa stała się niepotrzebnym taksonem?¹⁰

Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie rozpatrując, anonsowaną już w motcie, hipotezę.

Wydaje się, że zostało to spowodowane rozmiarem tragedii drugiej wojny światowej. Ludobójstwo na taką skalę, w niedługim czasie mogłoby doprowa-

¹⁰ Taksonomia to dział biologii zajmujący się klasyfikowaniem organizmów. Przedstawiciele tej dyscypliny, wciąż pełnej białych plam, dzielą świat roślin i zwierząt na jednostki klasyfikacyjne różnego stopnia, zwane taksonami. Takson to grupa organizmów mająca określony zestaw cech wspólnych i odrębna od innych grup. Taksonem jest na przykład gatunek, rodzaj, rząd, typ, królestwo. Może nim być także rasa — takson najniższy i wzbudzający najwięcej kontrowersji.

dzić nawet do zagłady całego gatunku¹¹. Doszło zaś do niego z powodu jawnego krzewienia ideologii rasistowskiej. Możliwe, że wstrząs ten uaktywnił jakiś tkwiący głęboko w nas mechanizm obronny, którego celem jest przeciwdziałanie samozagładzie, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i w skali całego gatunku. Naczelnym imperatywem ewolucji biologicznej jest niedopuszczanie do zaniku genów (choć nie zawsze się to udaje, czego wymownym przykładem są setki milionów wymarłych już gatunków) — również gdy zagłada grozi puli genowej całego gatunku. Być może zadziałała tu swego rodzaju strategia przetrwania społecznego, czyli jakaś nieuświadomiona, instynktowna tendencja behawioralna zapobiegająca możliwości wymarcia całych populacji ludzkich, a w skrajnym przypadku całego gatunku. Wszystkie opisane przeze mnie polityczne środki kontroli, których celem było zredefiniowanie dyskursu rasowego, należy interpretować jako przejawy działania tej strategii na polu kultury. Skoro samo mówienie o rasach może prowadzić do rasizmu, to najbezpieczniej będzie przestać mówić o rasach. Jednym ze skutków oddziaływania strategii przetrwania społecznego jest więc ograniczenie dyskursu rasowego jako czynnika potencjalnie szkodliwego i destabilizującego społecznie¹². Skutkiem tego jest zaś brak ostatecznego naukowego rozstrzygnięcia sporu o rasy. Albowiem na poziomie strategii przetrwania społecznego (czyli na poziomie makrospołecznym) tak poważana przez naukę wartość, jaką jest prawda, nie ma żadnego znaczenia, co więcej może stanowić jakość niepożądaną. Tak właśnie jest w tym przypadku. Istnieje możliwość, że gdyby nie ingerować w spór o rasy, mogłoby się okazać, że teza pierwsza jest prawdziwa. To zaś mogłoby (co z tego, że niesłusznie?) zostać zinterpretowane jako naukowa legitymizacja rasizmu i w konsekwencji, okazać się zarzewiem dla ludobójstwa na masową skalę, a nawet zagłady naszego gatunku (nie byłoby to takie trudne, gdyby użyć współczesnej broni). Dlatego też w imię przetrwania społecznego naukowy spór o rasy (podobnie jak cały dyskurs rasowy) musi podlegać kontroli. Poprzez sterowanie z zewnątrz przedstawiany jest on opinii publicznej w takim świetle jakby sami naukowcy doszli do wniosku, że teza druga jest bezspornie prawdziwa.

Nauka nie jest izolowanym systemem społecznym. Podlega zatem wymogom czynnika nadrzędnego względem niej, któremu musi się podporządkować, choćby kosztem tego została wypaczona idea dążenia do prawdy za wszelką cenę. Takim nadrzędnym wobec wszystkich systemów życia społecznego czyn-

¹¹ Jak pisał Adolf Hitler: „naszym obowiązkiem jest zmniejszać liczebność obcej ludności. Kto może zakwestionować moje prawo do wyniszczenia milionów ludzi niższej rasy rozmnażających się jak owady?” (zob. Balicki 1986, s. 83).

¹² Dyskurs ten okazuje się pożądanym jedynie w tych przypadkach, gdy wskazywanie na różnice międzyrasowe pełni funkcje kompensacyjne względem grup dyskryminowanych — podwyższa status społeczny, prestiż, a co za tym idzie — samoocenę przedstawicieli tego typu grup. Najlepszym przykładem jest tu wskazywanie na wrodzone predyspozycje przedstawicieli rasy czarnej do uprawiania niektórych dyscyplin sportu.

nikiem jest przetrwanie społeczne. Jest ono bowiem warunkiem koniecznym istnienia wszystkich tych systemów. Zagłada społeczeństwa oznaczałaby koniec istnienia tych systemów. W przypadku naukowego sporu o rasy ludzkie udowodnienie prawdziwości tezy pierwszej może stanowić zarzewie konfliktów społecznych o bardzo wysokim natężeniu. Zatem naukowcy, w imię wyższej wartości, jaką jest przetrwanie społeczne, muszą w przypadku tego sporu zrezygnować z dążenia do prawdy i stwierdzić prawdziwość tezy drugiej, mimo iż nie została ona do końca dowiedziona. Jak się okazuje, w niektórych przypadkach naukowcy (a tym bardziej autorytety naukowe) z uwagi na ograniczenia natury zewnętrznej (społeczno-politycznej) nie mogą sobie pozwolić na bezkarne stawianie pewnych tez. Spór o rasy ludzkie stanowi jeden z takich właśnie przypadków.

W STRONĘ SOCJOBIOLOGII WIEDZY

Pozostaje jeszcze pytanie o to, jak — w sensie biologicznym — zinterpretować strategię przetrwania społecznego. Tutaj narzucają się cztery możliwe odpowiedzi.

Odpowiedź pierwsza: Vitus B. Dröscher (1996, s. 262–269, 299–303), omawiając zależność między przyjmowanymi przez niektóre gatunki zwierząt (takie jak szczur wędrowny czy łabędź niemy) strategiami zachowania a zagęszczeniem populacji, pisze następujące słowa: „działać zaczynają wówczas [podczas zmiany fazy zagęszczenia — R. T.] utajone przedtem czynniki społecznego współżycia [podkr. — R. T.]. Zjawisko to ma również swoje znaczenie dla skazanej na coraz większe zmasowanie ludzkości, w której podprogowo współdziałają podobne bodźce” (Dröscher 1996, s. 301). Wydaje mi się, że strategia przetrwania społecznego może być właśnie takim uaktywnionym „czynnikiem społecznego współżycia”.

Odpowiedź druga: strategia przetrwania społecznego być może jest rodzajem adaptacji ewolucyjnej naszego gatunku. Jej źródła leżą w naszej biologii, a przejawia się ona w sferze kultury, w formie opisanych przeze mnie wcześniej rozwiązań na poziomie systemu społecznego.

Odpowiedź trzecia: możliwe, że jest ona formą doboru grupowego, czyli takiego, który oddziałuje nie tylko na osobniki, ale także na całe populacje. Pojęcie doboru grupowego wprowadził w roku 1962 V. C. Wynne-Edwards pragnąc za jego pomocą wytłumaczyć występowanie adaptacji niekorzystnych z punktu widzenia osobnika (zob. Krzanowska i in. 2002, s. 203–208). Narzuca się tu również paralela między strategią przetrwania społecznego a kategorią jeszcze ogólniejszą niż dobór grupowy — mianowicie „dobrem gatunku” (zob. Krzanowska i in. 2002, s. 201–203). Interpretacja ta może wydawać się o tyle wątpliwa, że obecnie biologowie ewolucyjni mocno krytykują te dwie kategorie i porzucili je na rzecz innych, takich jak: dobór krewniaczy, altruizm odwzajemniony czy strategia ewolucyjnie stabilna.

Odpowiedź czwarta: na cały ten problem można też spojrzeć z poziomu znacznie niższego niż poziom „dobra gatunku” — mianowicie z punktu widzenia genów. Socjobiologowie — jak chociażby Richard Dawkins (zob. 1996) — twierdzą, że to właśnie na poziomie pojedynczych genów, nie zaś na poziomie osobników lub gatunków, zachodzi proces doboru naturalnego. To „samolubne” geny są protagonistami ewolucji, a poszczególni ludzie są jedynie „wehikułami” umożliwiającymi im skuteczną replikację. Zdaniem niektórych badaczy (zob. Blackmore 2002; Dawkins 1996, s. 262–278), geny nie są jedynym przykładem replikatora — są nim również memy. Mem definiuje się na ogół jako elementarną jednostkę przekazu kulturowego. Susan Blackmore (2002, s. 45) pisze, że „memy są instrukcjami zachowań, przechowywanymi w mózgach (lub innych obiektach) i przekazywanymi przez naśladownictwo”. Dla tych rozważań najistotniejsze jest, że za memy można uznać również idee naukowe lub pseudonaukowe — także te dotyczące problematyki rasowej (zbiór memów stanowiący spójną całość — jak na przykład ideologia czy teoria naukowa — memetycy określają mianem mempleksu). Zdaniem Blackmore, geny i memy to dwa rodzaje replikatorów, których jedynym celem jest maksymalne powielenie się. Bywa, że ich „interes” jest wspólny, ale często toczą między sobą „walkę” — to, co dobre dla genów, niekoniecznie musi być korzystne z punktu widzenia memów i na odwrót. Na omawiany tu spór można spojrzeć w kategoriach takiej właśnie walki — na skutek presji zagrożonych genów (charakter owej presji pozostaje niewiadomą) memy — a nawet całe mempleksy — rasistowskich ideologii zostały usunięte. Owa „presja” byłaby realizowana oczywiście nie bezpośrednio przez same geny, ale — co postulują psychologowie ewolucyjni — za pomocą wykształconych w toku ewolucji mechanizmów psychicznych: geny kształtują nasze umysły, te zaś odpowiedzialne są za wybór bądź, jak w tym przypadku, odrzucenie poszczególnych memów. Znowu mamy zatem do czynienia z biologiczną determinacją poziomu kulturowego — tym razem wyrażoną w języku koncepcji samolubnego genu i memetyki. Wadą tego ujęcia jest problem natury chronologicznej, mianowicie bardzo krótki okres, w jakim rozegrały się omawiane tu wydarzenia — pięćdziesiąt lat to zdecydowanie za mało, aby geny mogły wywrzeć jakikolwiek znaczący wpływ na sferę kultury, ulegającej niezwykle szybkim przekształceniom. Jak bowiem zauważa Susan Blackmore, obecnie geny „nie nadążają” za memami.

Gdyby któraś z tych — czasem niezwykle hipotetycznych i kontrowersyjnych — interpretacji okazała się trafna, mielibyśmy do czynienia z przypadkiem biologicznego wpływu na poziom struktury społecznej, a co za tym idzie, na kształt wiedzy (również tej naukowej). Czynnikiem biologicznym byłaby adaptacja, presja genetyczna bądź też dobór grupowy; na poziom społeczny składałyby się wszystkie społeczno-kulturowe (a zatem nienaukowe) strategie służące pozbywaniu się kategorii rasy. Zmianą na poziomie treści wiedzy byłaby zaś „ewaporacja” kategorii rasy z dyskursów zarówno nauk przyrodniczych, jak i społecznych. Kulturowy charakter miałby też bodziec, który wywołał cały ten

proces, a mianowicie szok spowodowany wybuchem i możliwymi konsekwencjami drugiej wojny światowej. Gdyby chcieć zawrzeć całe to rozumowanie w jednym związłym zdaniu, to brzmiałoby ono następująco: czynnik natury kulturowej uaktywnił biologicznie zakodowany w nas proces (proces o charakterze ewolucyjnym), który z kolei wpłynął na strukturę społeczną w taki sposób, że miało to swoje ostateczne konsekwencje w zmianie stanu wiedzy. Badaniem zagadnień o takim schemacie miałyby się właśnie zajmować postulowana przeze mnie na wstępie nowa dyscyplina — socjobiologia wiedzy.

Zakończyć pragnę uwagę na temat ewentualnych dalszych zastosowań socjobiologii wiedzy. Otóż ze względu na ewolucyjny charakter determinującego poziomu biologicznego, zakres zastosowań tej dyscypliny ograniczałby się zapewne do faktów społecznych związanych ze sferami, na które położony jest nacisk podstawowego mechanizmu ewolucji, czyli doboru naturalnego. Chodzi tu oczywiście o sfery przetrwania i reprodukcji i o strategie służące rozwiązywaniu podstawowych problemów tych sfer. Tam też przede wszystkim wzrok swój powinny zwrócić osoby zainteresowane poszerzeniem pola przedmiotowego socjobiologii wiedzy.

BIBLIOGRAFIA

- Amsterdamska Olga, 1992, *Odmiany konstrukttywizmu w socjologii nauki*, w: Józef Niźnik (red.), *Pogranicza epistemologii*, IFiS PAN, Warszawa.
- Balicki Jan, 1986, *Dyskryminacja rasowa. Przeszłość i teraźniejszość*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.
- Barkow Jerome H., Cosmodes Leda, Tooby John (red.), 1992, *The Adapted Mind: Evolutionary Psychology and the Generation of Culture*, Oxford University Press, New York.
- Barnes Barry, Bloor David (wybór), 1993, *Mocny program socjologii wiedzy*, IFiS PAN, Warszawa.
- Berger Peter L., Luckmann Thomas, 1983, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. Józef Niźnik, PIW, Warszawa.
- Bielicki Tadeusz, 1961, *Typologiczna i populacyjna koncepcja rasy w antropologii*, Zakład Antropologii PAN (Materiały i Prace Antropologiczne, nr 53), Wrocław.
- Bielicki Tadeusz (red.), 1976, *Mały słownik antropologiczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Blackmore Susan, 2002, *Maszyna memowa*, tłum. Norbert Radomski, Rebis, Poznań.
- Buss David M., 2001, *Psychologia ewolucyjna*, tłum. Marek Orski, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Collins Harry, Pinch Trevor, 1998, *Golem, czyli co trzeba wiedzieć o nauce*, tłum. Anna Tanalska-Dulęba, Wydawnictwo Cis, Warszawa.
- Czerniak Stanisław, 1985, *Między filozofią a socjologią. Klasyczne i postklasyczne koncepcje socjologii wiedzy*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Dawkins Richard, 1996, *Samolubny gen*, tłum. Marek Skoneczny, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Dröscher Vitus B., 1996, *Reguła przetrwania. Jak zwierzęta przezwyciężają niebezpieczeństwa ze strony środowiska*, tłum. Anna Danuta Tauszyńska, PIW, Warszawa.

- Gould Stephen Jay, 1999, *Niewczesny pogrzeb Darwina*, tłum. Nina Kancewicz-Hoffman, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Herrnstein Richard J., Murray Charles, 1994, *The Bell Curve: Intelligence and Class Structure in American Life*, Free Press, New York.
- Jensen Arthur R., 1969, *How Much Can We Boost I.Q. and Scholastic Achievement?*, „Harvard Educational Review”, t. 39, s. 1–123.
- Kaszycka Katarzyna A., Strzałko Jan, 2003, „Race” — *Still an Issue for Physical Anthropology? Results of Polish Studies Seen in the Light of the U.S. Findings*, „American Anthropologist”, t. 105, nr 1, s. 114–122.
- Krzanowska Halina, Łomnicki Adam, Rafiński Jan, Szarski Henryk, Szymura Jacek M., 2002, *Zarys mechanizmów ewolucji*, PWN, Warszawa.
- Kuźniar Roman, 2000, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, Scholar, Warszawa.
- Lieberman Leonard, Reynolds Larry T., 1996, *Race: The Deconstruction of a Scientific Concept*, w: Leonard Lieberman, Larry T. Reynolds (red.), *Race and Other Misadventures: Essays in Honour of Ashley Montagu in his Ninetieth Year*, General Hall, Dix Hills NY.
- Lopreato Joseph, Crippen Timothy, 1999, *Crisis in Sociology: The Need for Darwin*, Transaction Publishers, New Brunswick–London.
- Malinowski Andrzej, Strzałko Jan (red.), 1985, *Antropologia*, PWN, Warszawa–Poznań.
- Mannheim Karl, 1992, *Ideologia i utopia*, tłum. Jan Miziński, Test, Lublin.
- Martin John Levi, Yeung King-To, 2003, *The Use of the Conceptual Category of Race in American Sociology, 1937–99*, „Sociological Forum”, t. 18, nr 4, s. 521–543.
- Pinker Steven, 2002, *Jak działa umysł*, tłum. Małgorzata Koraszewska, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Pinker Steven, 2005, *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, tłum. Agnieszka Nowak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Plomin Robert, DeFries John C., McClearn Gerald E., McGuffin Peter, 2001, *Genetyka zachowania*, tłum. Ewa Czerniawska, Kamila Duniec, PWN, Warszawa.
- Popper Karl R., 1992, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, tłum. Adam Chmielewski, PWN, Warszawa.
- Rokicki Jarosław, 2002, *Kolor, pochodzenie, kultura. Rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Universitas, Kraków.
- Rushton J. Philippe, 2000, *Race, Evolution and Behavior: A Life History Perspective*, Charles Darwin Research Institute, Port Huron.
- Scheler Max, 1990, *Problemy socjologii wiedzy*, tłum. różni, PWN, Warszawa.
- Tyrała Radosław, 2005a, *O jeden takson za dużo. Rasa jako kategoria społecznie problematyczna*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Tyrała Radosław, 2005b, *O pochodzeniu rasizmu, czyli o zwierzęcej naturze ludzkiej*, w: Adriana Celińska, Kajetana Fidler (red.), *Człowiek — zwierzę, człowiek — maszyna*, Stowarzyszenie Antropologiczne „Archipelagi Kultury”, Kraków.
- Wade Peter, 2002, *Race, Nature and Culture: An Anthropological Perspective*, Pluto Press, London–Sterling.
- Wilson Edward O., 1998, *O naturze ludzkiej*, tłum. Barbara Szacka, Zysk i S-ka, Poznań.
- Wilson Edward O., 2000, *Socjobiologia*, tłum. Mariusz Siemiński, Zysk i S-ka, Poznań.
- Wright Robert, 2004, *Moralne zwierzę. Dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni: psychologia ewolucyjna a życie codzienne*, tłum. Hanna Jankowska, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Zybertowicz Andrzej, 1995, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Wydawnictwo UMK, Toruń.

DISPUTE OVER HUMAN RACES
AND ITS CONSEQUENCES FOR SOCIOLOGICAL THEORY

Summary

The subject of this paper is the dispute over human races taking place in biology and the social sciences. In particular, it concerns such issues as: the concept of race, the existence of races and racial differences. In the second half of the XX century that dispute was strongly influenced by “external” factors — i.e. socio-political — because of its political incorrectness. The intensity of those factors was so great, that it made impossible to solve this problem “within” science — i.e. using scientific methods. In my opinion, it was the result of, as I called it, the strategy of social survival. It is a case of biological influence on social structure and, as consequence, on the extent of scientific knowledge. Such issues could be the subject of research of a new scientific field which I postulate in this paper — namely the socio-biology of knowledge, which is a synthesis of socio-biology/evolutionary psychology and the sociology of knowledge.

Key words/słowa kluczowe

human races / rasy ludzkie; racism / rasizm; sociology of knowledge / socjologia wiedzy; sociobiology / socjobiologia; strategy of social survival / strategia przetrwania społecznego; sociobiology of knowledge / socjobiologia wiedzy